

Hanna Kostyło

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Internet jako przestrzeń indywidualnych wyborów życiowych

Problematyka nawiązywania relacji w Internecie, także relacji intymnych, jest często podejmowana we współczesnych naukach społecznych. Książka Kamili Kacprzak i Romana Lepperta, *Związki miłosne w sieci. Poszukiwanie partnera życiowego na portalach randkowych*, jest interesującym głosem w toczącej debacie. Autorzy dali możliwość wypowiedzenia się na łamach swojej książki pięciorgu młodym ludziom, korzystającym z portalu randkowego Sympatia.pl. Próbką została „dobrana ze świadomością, że nie jest reprezentatywna dla całej populacji” (Kacprzak, Leppert, 2013, s. 74). Taki sposób doboru próbki, a także charakter badań jakościowych w ogóle przesądzają o tym, że uzyskane wyniki nie mogą być przenoszone na wszystkich młodych ludzi korzystających z portali randkowych. Niemniej, silną stroną przeprowadzonych i zaprezentowanych badań jest pogłębione zrozumienie tego, jak pięcioro młodych ludzi postrzega Internet, a w nim możliwości zawierania miłosnych związków. Analiza wyników badań jest wartościowa poznawczo nie tylko z punktu widzenia tego, co respondenci mówią, ale także tego, co przemilczają.

Czym jest Internet? W literaturze pedagogicznej znajdujemy różnorodne opisy Internetu. Stéphanie de Vanssay, autorka pisząca we francuskim periodyku *Les Cahiers pédagogiques*, zatytułowała swój tekst na temat Internetu: *Czy Internet to nowy Dziki Zachód?* Odniesienie do tego miejsca i tego czasu nie jest przypadkowe. Wielu komentatorów świata wirtualnego podkreśla permanentny deficyt zaufania oraz jawne bezprawie w nim panujące. Niezależnie od oczywistych naruszeń przepisów prawa i zasad etyki, występujących w Internecie, ujawniają się też tam poważne dylematy o charakterze normatywnym, wciąż dalekie od możliwości bezstronnego rozstrzygnięcia. Wśród tych dylematów jest wiele takich, które są bezpośrednio związane z problematyką omawianą w książce Kamili Kacprzak i Romana Lepperta. Na przykład transparentność. Jest to norma, do której powinniśmy dążyć w życiu społecznym, jednak nie oznacza to, że każda prawdziwa informacja powinna być ujawniana w Internecie. Pamiętamy, jak wiele kontrowersji pojawiło się w związku z opublikowaniem w sieci tajnych dokumentów amerykańskich służb specjalnych (afera Wikileaks). Przechodząc z poziomu publicznego na prywatny, można zapytać, czy również przy zawieraniu związków miłosnych w sieci powinniśmy przestrzegać zasady transparentności? Oczywiście jest, że nikt nie chce się natknąć na informacje nieprawdziwe, jednak trudno oczekiwać, że uczestnicy flirtu ujawnią od razu wszystkie informacje o sobie. Nie robimy tego również w relacjach bezpośrednich, budując swój obraz w taki sposób, aby był pozytywnie odczytany przez otoczenie.

Innym dylematem, z którym trzeba sobie poradzić, korzystając z Internetu, jest napięcie między wolnością a kontrolą. De Vanssay pyta wprost, czy lepiej jest być wolnym w Internecie, który jest całkowicie poza kontrolą administratorów, a tym samym wystawia użytkowników na szereg niebezpieczeństw, czy też korzystniejszą rzeczą jest zgodzić się na częściowe ograniczenie własnej wolności, uzyskując w zamian za to poczucie bezpieczeństwa. Jeżeli przyjmiemy tę drugą możliwość, to od razu stajemy wobec dylematu, kto i w jaki sposób ma kontrolować Internet, i czy naszą jedyną obroną przed taką kontrolą byłoby niekorzystanie z niego. Te pytania są jak najbardziej właściwe w kontekście nawiązywania i utrzymywania relacji intymnych w Internecie. Kontrola w tym obszarze wydaje się szczególnie kontrowersyjna. Nikt nie życzyłby sobie, by jego płynące z głębi serca wyznania, przekomarzanie się czy bezpośrednie lub zawołowane propozycje seksualne były kontrolowane przez jakiś organ internetowego nadzoru. To zastrzeżenie nie może być jednak absolutne, gdyż pewne komunikaty o treści seksualnej, na przykład te kierowane do małoletnich poniżej piętnastego roku życia lub niepełnosprawnych intelektualnie, muszą być, zgodnie z prawem, skutecznie rozpoznawane i blokowane.

Jeszcze innym dylematem, o którym trzeba w tym miejscu powiedzieć, jest dylemat wolności i alienacji. Czy wkraczając w przestrzeń Internetu, chronimy swoją wolność, zwłaszcza wolność do uzyskiwania i przekazywania informacji, czy też zostajemy tej wolności pozbawieni, alienujemy się, tracimy kontakt sami ze sobą. Francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku w artykule 11 stanowiła: Swobodne wyrażanie myśli i poglądów jest jednym z najcenniejszych praw Człowieka: każdemu Obywatelowi przysługuje więc wolność słowa, pisma i druku, a odpowiada tylko za nadużycie tej wolności w przypadkach określonych w ustawie. Zasadą jest zatem wolność wypowiedzi, zaś wszelkie ograniczenia tej wolności muszą być uzasadnione. Problemem jest wszakże to, że im bardziej afirmujemy swoją wolność w sieci, im bardziej „jesteśmy sobą”, ukazując własne preferencje, na przykład polityczne czy seksualne, tym bardziej stajemy się bezbronni wobec różnego rodzaju manipulacji, nacisków czy oszustw. Są tacy użytkownicy sieci, którzy gromadzą informacje na nasz temat po to, by zdobyć nad nami przewagę, by umiejętnie nas do czegoś przekonać, od czegoś odwieść lub po prostu łatwiej nam coś sprzedać. Ci, którzy bardzo dużo o nas wiedzą, mogą wykorzystać tę wiedzę w sposób dla nas szkodliwy. Z kolei budowanie wirtualnych tożsamości potęguje bycie poza sobą, umożliwia zwielokrotnienie przyjmowanych tożsamości, może powodować zagubienie realnego wymiaru tożsamości, czyli bycia sobą.

Jak na tle tego, co powiedziano, przedstawia się tytułowe zjawisko przeanalizowane w książce Kamili Kacprzak i Romana Lepperta? Odwołam się w tym punkcie do myśli jednego z najbardziej radykalnych krytyków społeczeństwa postindustrialnego w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, Ivana Illicha (1926-2002), którego koncepcje analizuję od wielu lat. Illich był myślicielem na wskroś oryginalnym, łączącym w swoich przemyśleniach głęboką, autentyczną wiarę religijną z bezkompromisową krytyką współczesnych mu zachodnich społeczeństw postindustrialnych. Główną tezę, ukierunkowującą jego myślenie, było przekonanie, że problemy, które przeżywa świat Zachodu, biorą się z wypaczeń myślenia religijnego, że świat, w którym żyjemy, jest wykrzywionym obrazem chrześcijaństwa. Jeżeli chcielibyśmy ten świat naprawić, musielibyśmy wrócić do żywotnych źródeł religii. Dla Illicha okresem, w którym te źródła były najbardziej dynamiczne i czyste, było średniowiecze. Społeczeństwo średniowieczne było punktem odniesienia dla wielu jego koncepcji, cenił w nim jego

doskonale ustrukturyzowanie, oparte na pojęciu cnoty, zorganizowane wokół rodzin, cechów i gildii, gdzie każdy człowiek znał swoje miejsce, a moralne postawy jednostek były kontrolowane przez wspólnotę. Z tego względu można jednoznacznie uznać Illicha za perenialistę. Był więc Illich nieprzejednanym krytykiem społeczeństw zachodnich, co upodabniało go do przedstawicieli szkoły frankfurckiej, a jednocześnie człowiekiem głęboko uduchowionym, co stawiało go w jednym rzędzie ze średniowiecznymi mistykami oraz współczesnymi idealistami.

Pierwsze skojarzenie po lekturze książki Kamili Kacprzak i Romana Lepperta, i odniesieniu jej przesłania do spuścizny Ivana Illicha, dotyczyło pojęcia sieci. W książce *Spoleczeństwo bez szkoły (Odszkalnić społeczeństwo)*, wydanej przez Illicha w 1971 roku, rozdział VI jest zatytułowany Sieci nauki (Learning Webs). Pojawia się tu takie samo słowo jak w wyrażeniu World Wide Web (ogólnoświatowa sieć), wskazującym na podstawową aplikację, na której opiera się działanie Internetu. To podobieństwo, potwierdzone koncepcjami rozwijanymi przez Illicha, skłoniło wielu do nazwania tego myśliciela prorokiem rewolucji cyfrowej. Pisząc o sieciach nauki (uczenia się), Illich odnosi się rzecz jasna do sposobu przyswajania sobie wiedzy i umiejętności, nie do sposobu nawiązywania relacji miłości. Píše, że podstawową funkcją odszkalnionego społeczeństwa będzie zapewnienie obywatelom możliwości rozwijania ich naukowych i praktycznych zainteresowań poprzez uczestnictwo w wielorakich sieciach uczenia się, w których uczestniczyć będą wszyscy inni zainteresowani danym zagadnieniem.

Sieci doboru partnerów działałyby w bardzo prosty sposób. Użytkownik podawałby swoje nazwisko i adres oraz opisywał działalność, do której poszukuje partnera. Komputer odsyłałby mu nazwiska i adresy wszystkich, którzy zostawili takie samo zapytanie. Jest rzeczą zadziwiającą, że tak prosty mechanizm nigdy nie znalazł zastosowania na szerszą skalę w wartościowej społecznie działalności (Illich, 2010, s. 155).

Ivan Illich przyznaje, że wielu jego kolegów z niechęcią odnosi się do idei „bezosobowej sieci uczenia się”.

Niektórych bardzo łatwo zdenerwować, proponując spontaniczne spotkania niezwiązane z życiem miejscowej społeczności. Inni nie zareagują najlepiej na użycie komputera do sortowania i dobierania zainteresowań skatalogowanych, ponieważ uważają, że ludzi nie należy łączyć w tak bezosobowy sposób (Illich, 2010, s. 157-158).

Illich broni jednak swojej koncepcji, wskazując na to, że uczestniczenie w wielorakich grupach zainteresowań, wyjście poza krąg najbliższych znajomych i sąsiadów, poza społeczność lokalną jest doświadczeniem ubogającym.

Stawianie wymagań tylko społeczności sąsiedzkiej może, w rzeczywistości, zredukować istotny wyzwalający aspekt życia miejskiego – możliwość uczestniczenia jednocześnie w kilku uczących się grupach. Oprócz tego ludzie, którzy nigdy nie mieszkali razem we wspólnocie terytorialnej, mogą czasem mieć o wiele więcej wspólnych doświadczeń niż ci znający się od dzieciństwa (Illich, 2010, s. 158).

Chociaż w przytoczonych powyżej fragmentach nie ma bezpośredniego odniesienia do problematyki związków miłosnych, tym bardziej związków miłosnych w sieci, to jednak wymowa koncepcji Ivana Illicha

bardzo dobrze wpisuje się w to doświadczenie, które niemal pięćdziesiąt lat później stało się jednym z najciekawszych doświadczeń współczesnych społeczeństw. Kiedy bowiem zgodzimy się, że nawiązywanie kontaktów poprzez sieć komputerów może służyć nabywaniu wiedzy i umiejętności, to powinniśmy się zgodzić, że może ono także służyć realizacji innych wartościowych społecznie celów. A znalezienie partnera życiowego, lub szerzej zaspokojenie swoich potrzeb emocjonalnych, takim celem z pewnością jest.

Drugą interesującą kwestią, która zostaje poddana analizie przez Kamilę Kacprzak i Romana Lepperta, jest pojawienie się i funkcjonowanie portali randkowych w Internecie. Charakteryzując portale randkowe, autorzy piszą, że mają one za zadanie ułatwianie ludziom nawiązywania kontaktów towarzyskich, tworzenia związków uczuciowych i relacji seksualnych (Kacprzak, Leppert, 2013, s. 54-55).

Co zatem możemy rozumieć pod pojęciem internetowy serwis randkowy? To nic innego jak witryna będąca internetowym miejscem spotkań ludzi poszukujących nowych znajomości (Kacprzak, Leppert, 2013, s. 55).

Ivan Illich konsekwentnie podkreślał, że negatywnym skutkiem rozwoju cywilizacyjnego, z towarzyszącą mu dominacją technologii, jest przejęcie władzy nad życiem jednostek przez profesjonalistów. Punktem wyjścia dla tych analiz było funkcjonowanie Kościoła katolickiego, w którym profesjonalna kadra duchownych określała autorytatywnie, jakie potrzeby ma pojedynczy wierny, i dostarczała środki w celu zaspokojenia tych potrzeb. Analogiczne analizy przeprowadził Illich odnośnie do medycyny, transportu, energii, a przede wszystkim edukacji. W każdym z tych obszarów według niego rządzą profesjonalści, którzy narzucają jednostkom interpretację rzeczywistości. Ta interpretacja sprowadza się ostatecznie do tego, że ludzie zostają przekonani, iż dobra lub usługi oferowane im przez profesjonalistów są niezbędne do szczęścia, spokojnego i spełnionego życia czy wręcz przetrwania. Uznanie przez ogół tej interpretacji skutkuje wyrzeczeniem się autonomii w określaniu tego, czego naprawdę potrzebujemy, na czym nam w istocie zależy, co rzeczywiście chcemy osiągnąć. Ta tendencja jest w nas wzmacniana przez pewną wygodę i niechęć do podejmowania wysiłku na drodze odkrywania i realizowania własnego powołania. Profesjonalści doskonale wiedzą o tej wygodzie i niechęci, i zwracają się do nas z propozycją: zaufaj nam, my wiemy, czego potrzebujesz, i potrafiemy te potrzeby zaspokoić.

Jak bronić się przed taką manipulacją? Ivan Illich zachęca do tworzenia tak zwanych wspólnot konwivialnych. Przymiotnik „konwivialny” pochodzi od łacińskiego czasownika „convivere”, czyli „żyć z innymi”, „żyć wspólnie”. Według Illicha, jednostki muszą szukać podobnych sobie jednostek i nawiązywać z nimi relacje, tworzyć wspólnoty. Dzięki temu będą mogły uniezależnić się od wszechwładzy profesjonalistów, zrzucą z siebie jarzmo ich kulturowego ucisku. W książce *Tools for Conviviality* z 1973 roku Illich analizuje narzędzia, jakimi mogą posłużyć się jednostki, by nawiązać między sobą komunikację i zjednoczyć swoje wysiłki na drodze poszukiwania osobistych celów życiowych. Takich narzędzi jest wiele, a wszystkie charakteryzują się tym, że „ułatwiają życie konwivialne w tym zakresie, w jakim mogą być używane z łatwością, przez kogośkolwiek, tak często lub tak rzadko jak trzeba, z myślą o osiągnięciu celu wybranego przez użytkownika” (Illich, 1973, s. 22). Chociaż Illich nie wymienia w tym miejscu ani komputera, ani Internetu (tego drugiego nie mógłby zresztą wymienić, gdyż nie było wówczas jeszcze tego narzędzia), to jednak wyraźnie widać, że oba narzędzia mogą bardzo efektywnie przysłużyć się budowaniu wspólnoty konwivialnej. Portale randkowe,

gromadząc ludzi wokół wspólnych zainteresowań i potrzeb, potwierdzając autonomię jednostek i pozwalając wyzволnić się im z zależności od instytucji i profesjonalistów.

Ważnym aspektem tego wyzwolenia jest przyjęcie przez randkowniców nowej koncepcji wiedzy. Ta nowa koncepcja opiera się na założeniu, że użytkownicy portalu chcą wiedzieć to, co ich interesuje, a nie to, co jest obiektywne i potwierdzone naukowo. Z drugiej strony, przedstawiając informacje o sobie, także nie odwołują się do obiektywności, a szukają takiego przekazu, który będzie ich własnym, w pełni subiektywnym. W ten sposób wiedza zgromadzona na poszczególnych profilach odpowiada preferencjom tych, którzy te profile regularnie odwiedzają. Ivan Illich, jeśli można tak powiedzieć, przewidział taki kierunek rozwoju koncepcji wiedzy.

Instytucjonalizacja wiedzy prowadzi do... iluzji, że wiedza pojedynczego obywatela jest mniej warta niż „wiedza” naukowa. Tę pierwszą uważa się za opinię jednostek. Ma ona charakter jedynie subiektywny i jest wykluczana z reguł prowadzenia polityki. Ta druga jest „obiektywna” – zdefiniowana przez naukę i rozpowszechniana przez rzeczników zdolnych do ekspertyz. Ta obiektywna wiedza jest postrzegana jako towar, który może być udoskonalany, nieustannie ulepszany, gromadzony i wykorzystywany w procesie, który dziś nazywa się „podejmowaniem decyzji”. Ta nowa mitologia rządzenia przez manipulowanie pulą wiedzy nieuchronnie podmywa zaufanie ludzi do rządu (Illich, 1973, s. 86).

Po przeczytaniu tego fragmentu ktoś mógłby zapytać, czy wiedza zgromadzona na profilach użytkowników portali randkowych także nie jest towarem. Uważam, że jest to słuszne pytanie. Wiele wskazuje bowiem na to, że te wszystkie subiektywne prezentacje są nastawione na to, by jak najlepiej „zareklamować i sprzedać towar”, piszę to w cudzysłowie, gdyż chodzi o konkretne osoby. Różnica między tym podejściem a podejściem naukowym polega na tym, że tu nikt nie rości sobie pretensji do uniwersalizmu, natomiast tam uniwersalizm jest wręcz podstawą komunikacji.

Wreszcie, mój komentarz do książki zakończę zaprezentowaniem fragmentów innej książki, *The Rivers North of the Future. The Testament of Ivan Illich*, zredagowanej przez Davida Cayleya. Książka ukazała się w 2005 roku, trzy lata po śmierci Ivana Illicha i zawiera zbiór kluczowych dla tego myśliciela tekstów, dotyczących takich zagadnień, jak szkoła, zdrowie, przyjaźń, Ewangelia i inne. Ponieważ myśl Illicha zajmuję się od początku mojej pracy naukowej, jestem wyczulona na związki, czasami bezpośrednie, a czasami tylko pośrednie, tej myśli ze współczesnymi zagadnieniami naukowymi, głównie pedagogicznymi. Tym, co zainteresowało mnie w pracy na temat związków miłosnych w sieci, w kontekście spuścizny intelektualnej Ivana Illicha, jest zachodnia koncepcja małżeństwa i miłości. Poszukiwanie partnerów życiowych za pośrednictwem Internetu wydaje się możliwe tylko w ramach tej koncepcji, to znaczy, nie byłoby ono możliwe w kulturach Wschodu, kulturach afrykańskich lub pierwotnych kulturach latynoamerykańskich. Jeżeli zatem portale randkowe rozwijają się tak dynamicznie na całym świecie, to jest to kolejne świadectwo triumfu myśli zachodniej, a dokładniej jej indywidualistycznej orientacji we wszystkich obszarach, łącznie z małżeństwem.

Co pisze na ten temat Ivan Illich? W tekście zatytułowanym *Kryminalizacja grzechu* zauważa, że IV Sobór Laterański w 1215 roku wprowadził do prawa kościelnego, a poprzez nie do kultury nowe pojęcie

małżeństwa. To pojęcie opierało się na przyrzeczeniu składanym przez obie strony, i tylko przez nie. Była to umowa, do zawarcia której potrzebna była zgoda mężczyzny i kobiety, potwierdzana następnie autorytetem Kościoła i sprawowanego w jego ramach sakramentu. Illich zauważa, że ta koncepcja małżeństwa nie ma żadnego odpowiednika w kulturach niechrześcijańskich, jest czymś absolutnie wyjątkowym. Pozostawienie jednostkom, mężczyźnie i kobiecie, swobody w zawieraniu małżeństwa, postawienie wyraźnej granicy wpływom innych podmiotów było odkryciem średniowiecznego chrześcijaństwa.

Zachodnie myślenie o małżeństwie jest niepowtarzalne. Nie było niczego takiego ani wcześniej, ani nie można tego znaleźć gdzie indziej. Nigdy nie zdarzyło się, by Joan przyprowadziła Johnny'ego do domu i powiedziała ojcu: „Johnny jest mężczyzną, którego poślubię”. Doprowadzenie do małżeństwa Joan i Johnny'ego zawsze było kwestią rozstrzyganą przez patriarchów lub sprawą rodzin albo pośredników. Idea małżeństwa jako wolnego, indywidualnego aktu, odwzorowanego na tej wolności duchowej, którą otrzymaliśmy poprzez parabolę Samarytanina, była nie do pomyślenia (Illich, 2005, s. 87).

Według Ivana Illicha portale randkowe byłyby emanacją tej średniowiecznej zasady dobierania współmałżonka lub partnera życiowego w sposób autonomiczny. Piszę to hipotetycznie, gdyż w żadnym ze znanych mi tekstów Illich nie podejmował tego zagadnienia wprost. Niemniej, ogólna wymowa jego tekstów pozwala na taką właśnie interpretację. Na stronach 103-105 Kamila Kacprzak i Roman Leppert analizują treści profilu randkowiczów ze względu na werbalne strategie autoprezentacyjne. Uderzające jest to, że żadna z badanych osób nie odwołuje się do środowiska własnej rodziny, nie prezentuje się jako córka, syn, siostra lub brat. Jedynym wyraźnie zaznaczonym kontekstem społecznym jest grupa przyjaciół, z którą niektórzy badani lubią spędzać czas. Kiedy jednak odpowiadają na pytanie: kim jestem?, wszelkie wątki wspólnotowe znikają. Wybór partnera życiowego jest sprawą skrajnie indywidualną, dobór następuje na podstawie preferencji wyłącznie osobistych. Można powiedzieć, że wchodząc do sieci, młodzi ludzie definitywnie odcinają się od swoich rodzin, sami chcą decydować, z kim, kiedy i gdzie będą się spotykali.

Bibliografia

- De Vanssay S., Internet, nouveau Far West. *Les Cahiers pédagogiques*, nr 513, <http://www.cahiers-pedagogiques.com/Internet-nouveau-Far-West>: dostęp 13.10.2014.
- Illich I. (1973). *Tools for Conviviality*. Berkeley: Heyday Books.
- Illich I. (2005). *The Rivers North of the Future. The Testament of Ivan Illich as told to David Cayley*. Toronto: Anansi Press.
- Kacprzak K., Leppert R. (2013). *Związki miłosne w sieci. Poszukiwanie partnera życiowego na portalach randkowych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Zielińska H. (1996). *Ivan Illich – między romantyzmem a anarchizmem pedagogicznym*. Toruń: Wyd. UMK.